OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1 **CHOJNICE, dnia 8-go czerwca 1924 r.** **Nr. 10**

Oczy uroczne.

(Dokończenie.)

IV.

Rano zbudził się podróżny, ale o dalszej drodze nie mógł pomyśleć dla słabości małżonki.

Pan domu z radością się dowiedział, że dni kilka zabawią; a Stanisław już zaczął wierzyć, że dojrzeją gruszki na wierzbie.

Gość, był to szlachcic niemajętny; lecz choć nie miał do zbytku, żył uczciwie i o nic nikogo nie prosił: upodobał sobie uprzejmego gospodarza i po tygodniu goszczenia, rzekł raz do swojej już wiele zdrowszej małżonki.

— Małgosiu! coś nasz łaskawy gospodarz smali cholewki do naszej Marji: i ona, jak baczę, nie od tego. Nie złećby to było.

— Widzi ci się tak jeno! — odrzekła żona — ale w duszy rada była, że co roiła sobie po głowie i mąż potwierdził.

— Człek nie ubogi, nie młokos, nic mu nie brakuje — mówił dalej, chodząc po komnacie — nasza też dziewka nie krzywa i dojrzała w latach, że już można oddać w ten stan święty i pobłogosławić.

Po wieczerzy, gość sędziwy popijał starego węgrzyna, muskał czupryrę i słuchał z uśmiechem, jak pan domu w pokornej mowie upraszał o rękę Marji.

— Podobałeś mi się waszmość, odrzekł po długim namyśle: i kiedy o wiano nie pytasz, ani go żądasz, a masz dosyć własnego chleba, niechże i przędzie kądziel w waszym dworze, a rodzi dzielnych synów.

We trzy miesiące, pan uroczny miał żonę. Znikła trawa i chwasty z alei lipowej, bo je stratowało mnóstwo koni i kolas, co zwiozły krewniaków i przyjaciół panny młodej na wesele do białego dworu. — W kilkanaście dni, gwar ucichł; a droga lipowa znów zaczęła zarastać trawą i pokrzywą.

V.

Nadchodziła druga zima, a towarzystwo we dworze powiększyło się tylko o jednę panią domu.

Liczna czeladź, którą przyjął, wkrótce pouciekała, usłyszawszy, że pan ich ma tak nieszczęśliwe oczy: kilku pozostałych doznawszy od nich ciężkiej choroby, porzucili dwór biały; a młoda i dorodna pani w ciężkich przewracała się bólach, na bogatem łożu, tylko mąż przywiązany z odwróconą głową, ściskał jej ręce zimne i skrzepłe.

Wiedziała, że mąż ma złe oczy; wiedziała, że niemi powiększał jej cierpienia i bóle: a jednak szczerze przywiązana, błagała strapionego o jedno spojrzenie.

— Maryo! zawołał z ciężkiem westnieniem wiem, że niebędę z tobą szczęśliwy, dopóki mam te oczy: wyłup mi je! Oto nóż ostry, a z twej ręki nie będzie mię bolеć.

Wzdrygnęła się żona na tak okropne żądanie a pan uroczny, widząc ją niezachwianą, upadł na krzesło, i rzewnie począł płakać.

— Na cóż mi ten dar Boży, to szczęście, którego człowiek oczyma doznaje, kiedy wzrok mój klęskę niesie! Ty chorujesz ciężko, Maryo! wierzę: bo uschnie nawet drzewo piękne, gdy nań w złej godzinie spojrzę. Ale bądź spokojną; nasze dziecie nie zobaczy już tych oczu, nie zaszkodzą mu też w niczem i nie będzie pamięci ojca przeklinać!

Jękiem tylko odpowiedziała chora małżonka.

Pan uroczny wyszedł, zostawiwszy starego sługę: wkrótce dwa przeciwne krzyki odezwały się z dwóch stron przeciwnych białego dworu.

Zakwiliło dziecię, narodzone w sypialni; rozległ się krzyk bolesny, donośny męzki w komnacie, gdzie gorzał na kominie ogień Płacz dziecięcy zwiastował jego przyjście na świat, że ujrzało promień słońca; a krzyk męzki, że ojciec tego niemowlęcia pożegnał się z tem słońcem na zawsze. Dwa oczy, jak dwa kryształy, z skrwiawionym nożem upadły na ziemię.

VI

W sześć lat, okna wybito, i z przeciwnej strony, skąd widok był na obszerną wieś i gumna, flisy pod samym białym dworem, mieli przystań wygodną. Pani domu zdrowa i wesoła, cieszyła się piękną jak anioł córeczką, która ślepego ojca oprowadzała.

Wieśniacy, co stronili od pana urocznego, teraz na widok ślepego pana i dziecięcia nie uciekali jak dawniej. Zniknęła cichość pogrobowa, bo dworzanie i czeladź zapełniali jak nigdyś dwór biały samotny.

Stanisław już zgarbiony laty, zakopał oczy swego pana w ogrodzie. Raz zdjęty ciekawością, czy się jeszcze zachowały, odgrzebał ziemię i spojrzał. — Iskrzały się jak świece: ledwie ich blask odbił o twarz jego, zmarszczkami okrytą, zadrżał, upadł i skonał.

Pierwszy raz i ostatni zaszkodziły staremu słudze oczy urocznego pana! Długo ludzie gadali, że dla tego mu dawniej oczy nie szkodziły, bo go pan wielce kochał; serce przeto odejmowało im siłę; teraz same zagrzebane w ziemi nabrały większej mocy i zabiły wiernego sługę!

Pan ślepy serdecznie go żałował: wystawił mu piękny nagrobek z krzyżem, pod którym flisy modlić się zwykli, gdy w przystani odpoczywali pod białem dworem.

Nieco o pielęgnacji chorego.

Pielęgnowanie chorego należało zawsze do pierwszych obowiązków kobiety. W tem zadaniu nikt jej nie prześcignął, ręka i serce kobiety są przy łóżku chorego nie do zastąpienia przez mężczyznę. Przypomnę niektóre zasady domowej opieki i pielęgnacji nad chorymi i uzdrowieńcami, któyrch przestrzeganie przyczyni się często do wyzdrowienia, a przedewszyst

kiem do wielkiej ulgi cierpiącym domownikom. Najważniejszą rzeczą przy chorym jest: 1. W izbie ma być ciepłe powietrze (15 st. R.) i świeże, z tego też powodu należy, jeśli lekarz pozwoli, w izbie trzymać okno otwarte, w przeciwnym razie je otworzyć w drugim pokoju, uważając, aby na chorego nie wiało. 2. Łóżko powinno być ustawione od światła, tj aby światło w oczy nie raziło. Słoma czy też wata drzewna (wiórki) albo siano w sienniku muszą być rano i wieczór równo poruszone, aby nigdzie dołów i guzów nie było. Na siennik, jeżeli to możliwe, ścieli się koc, albo piernat itp. i nakrywa czystem prześcierdłem, starannie wygładzając wszystkie zmarszczki i fałdy, aby nie gniotły chorego. Poduszki, jedną albo dwie, w czystych poszewkach, układa się pod głową tak, jak lekarz przepisał, wyżej albo niżej Do nakrycia chorego używa się koca albo kołdry oblecz0nej w czyste prześcieradło. Łóżko ścieli się choremu zawsze rano i wieczór. Należy przynajmniej raz na tydzień zmienić bieliznę na łóżku. Pościel powinna być co dnia wietrzona, tj. trzeba mieć dla chorego podwójną pościel. Te poduszki i koc czy też kołdra, które były w nocy w użyciu, daje się w dzień na 2—3 godziny na świeże powietrze, następnie przynosi się do pokoje, aby się przed nocą ogrzały i aby je znowu użyć w nocy. 4. Na noc należy zawsze choremu zmienić koszulę, a w wysokiej gorączce codzień dawać mu czystą koszulę. Bieliznę należy wpierw ogrzać, wogóle uważać, aby była sucha i bez zapachu. 5 Bardzo należy zważać na czystość chorego; więc przed podaniem mu śniadania należy mu obmyć twarz i ręce mydłem i podać mu letniej wody do wypłukania ust i szczoteczkę do zębów. Po śniadaniu, gdy chory wypocznie, trzeba go zaczesać i całe ciało obmyć letnią wodą. Do tego obmycia używa się dwa kawałki płótna, jeden do obmycia górnej części ciała, a drugi do obmycia dolnej części, uważając, aby tych płócien nie pomieniać. 6. Izbę chorego zamiata się co dnia, a podłogę wyciera się wilgotną ścierką zamaczaną w gorącej wodzie, w której wpierw rozpuszcza się 5 dkg. sody do prania na 1 l. wody. Ze sprzętów ściera się kurz przynajmniej dwa razy dziennie. 7. Odchody chorego wylewa się tylko do dołów kloacznych, nigdy zaś na ulicę albo na podwórze, albo zakopuje się w ziemię, posypując wapnem. 8. Potrawy dla chorego gotuje się codziennie świeże, resztek się nie podaje, soli daje się mało. Z tłuszczy używa się tylko świeżego masła, bo ono jest najstrawniejsze ze wszystkich tłuszczów. W przyrządzaniu potraw należy się ściśle trzymać przepisów lekarza. 9. W niektórych chorobach pozwala lekarz podawać choremu wodę do picia. Jeśli są wątpliwości co do dobroci wody, należy ją zagotować przed użyciem, a potem ostudzić i podać ostudzoną. 10. Chorym cierpiącym na bezsenność należy i w nocy podawać coś do jedzenia, np. 2 3 łyżki mleka, kawy, herbaty, rosołu, kompotu z jabłek itp. 11. Gorączkę mierzy się termometrem zawsze rano, w południe i wieczór, zawsze o tej samej godzinie, zapisując dla dokładnego zbadania stan chorego.

„Gazeta dla Kobiet."

Dom królowej Jadwigi!

W Poznaniu ma stanąć Dom dla Kobiet pod nazwą: „Dom Królowej Jadwigi". W „Gaz. dla Kobiet mieści się następująca odezwa":

Ostoją Związku naszego jest nasz Dom Związkowy. Na ulicy pryncypalnej, tuż obok komendantury generalnej, naprzeciw okazałego gmachu sądowego, przy pięknych plantach alejowych Marcinkowskiego, wznosi się okazała kamienica.

To nasz dom, nasze ognisko!
To przyszła chluba nasza!

Budżet domu naszego przedstawia się dzisiaj niestety niekorzystnie. Ciężkie czasy, ochrona lokatorów, zbieg okoliczności, — o których inny raz pomówimy — sprawiły, że dom domaga się koniecznie wewnątrz i zewnątrz gruntownego odnowienia. Odrapany, obrudzony, czyni wrażenie bankruta żyjącego ostatkami świetnej kiedyś przyszłości!

Dom nasz musimy dźwignąć! Musimy go odnowić i przyozdobić! Musimy go tak przyoblec, że zaimponuje wszystkim!

Dom ten przeznaczymy z czasem tym celom, ku którym został zakupiony! Tu będzie się mieścić nietylko biuro Związku Kobiet pracujących, tu znajdą z czasem swe schronisko nasze kursy gospodarstwa domowego, nasze kursy szkoły społecznej, tu powstaną nasze biura porady prawnej, porady dla matek, porady dla niemowląt i dzieci, tu w tym Domu powinno zamieszkać Serce i Rozum Kobiety Wielkopolskiej.

I wtenczas na domu naszym umieścimy złotemi literami skromne nasze imię: Związek Kobiet Pracujących!

Stowarzyszone!

Szanowne Zarządy i Szanowne Stowarzyszenia! Przyjdźcie nam z pomocą!

Nasz Zjazd Delegowanych 1924 upoważnił Sekretarjat do zaciągnięcia na ten cel pożyczki u Stowarzyszonych! Niech każda Stowarzyszona złoży w dwóch ratach po miljonie! Niech pożyczkę tę czemprędzej przekaże Zarząd czekiem na nasze konto 200 368 z dopiskiem „Fundusz domu"!

Spieszcie z pomocą! Dwa razy daje, kto szybko daje!

Zapewniamy Was: Grosz wdowy i biednej robotnicy będzie dla nas groszem świętym! Bo wiemy dobrze, że powstał z potu, z łez i z krwi ludu naszego! Jezus i Marja błogosławią rękę, która na ten cel grosza nam tego nie poskąpi!

Ks. Forecki,
Sekretarz Generalny Związku Kobiet Pracujących.

Ze Związku Kobiet Pracujących.

Na katolickim Zjeździe w Gnieźnie przyjęto pomiędzy innemi następującą rezolucję:

I. Zjazd delegowanych Zw. Kobiet Pracujących przejęty gorącą troską o zdrowie moralne społeczeństwa protestuje przeciw grywaniu sztuk niezgodnych z zasadami moralności katolickiej w teatrach subwencjonowanych pieniędzmi publicznemi, oraz kinach. — Zjazd wzywa kobiety katolickie. by od władz Rad miejskich domagały się sumiennej cenzury filmów kinematograficznych, teatrów i okien wystawnych. Dopuszczenia młodzieży na takie tylko widowiska, które nie narażają młodzieży na moralne niebezpieczeństwa.

II. Obok bezrobocia jest palącą kwestją społeczną po miastach większych dla niezamożnych dotkliwy brak mieszkań. Liczba mieszkańców wciąż się wznosi, liczba pomieszkań nie tylko nie wzrasta, ale owszem upada. — Od r. 1915, a więc przez lat 9, domów nie budowano prawie wcale. Mnożą się z dnia na dzień spory mieszkaniowe, rozstrzygane nieraz pięścią lub nożem. Zawiera nie nowych stadeł małżeńskich, dla braku pomieszkania, albo utrudnione albo uniemożliwione. Ludność w małych, niezdrowych pomieszkaniach, oraz więcej ściśniona, choroby zaraźliwe zwłaszcza gruźlica, coraz większe mają żniwo. Ulica i kawiarnia coraz częściej zastępują mod i rodzinę. Zważywszy to wszystko wzywa Zjazd delegowanych Zw. Kobiet Pracujących, jaknajusilniej

nasze władze gminne, żeby w porozumieniu i przy pomocy Rządu, zachowując racjonalną ochronę lokatorów niezamożnych, przystąpiły niezwłocznie do budowy mieszkań robotniczych i w ten sposób palące niedomagania złagodziły.

Hołd kobiet polskich

Wśród licznych objawów czci i uznania, jakie ze wszech stron w dzień złotego jubileuszu kapłaństwa płynęły do pałacu arcybiskupiego w Malines, nie brakło i wdzięcznego hołdu kobiet polskich.

Katolicki Związek Polek, zawiadomiony przez Kat. Federację Kobiet Belgijskich, że Belgja dostojnemu swemu Kardynałowi ma zamiar złożyć fundusz jubileuszowy, w którym udział wziąć mogą i inne narody, wezwał stowarzyszenia swoje, aby — pospołu z Warszawą, Krakowem, Lwowem i Wilnem — każde chociażby z najskromniejszą kwotą zaznaczyło swą cześć i uznanie dla tego, który w ciężkich chwilach niebezpieczeństwa bólszewickiego cały świat katolicki poruszył do modlitwy za Polskę.

Na wezwanie Zarządu nadesłały stowarzyszenia związkowe: z Czarnkowa 10 milj., z Czerska 10 milj., z Gostynia 20 milj., z Grudziądza 30 milj., z Koźmina 10 milj., z Krobi 15 milj., z Lidzbarka 80 milj., z Mogilna 30 milj., z Nakła 40 milj., z Pleszewa 20 milj., z Poznania „Kat. Koło Pań" 20 milj., z Środy 50 milj., z Strzałkowa 10 milj., z Swarzędza 14 milj., z Wągrówca 30 milj., z Wrześni 10 milj., Ziemianki Pomorskie 80 milj., Ziemianki Wielkopolsk. 100 milj., ogółem 450 000 milj. marek.

Sumę przesłały zjednoczone Kat. Związki Polek do Belgji, gdzie dołączono ją do funduszu złożonego w dzień rocznicy Kardynała Mercier. Podpisy stowarzyszeń, które uczestnictwo swe zgłosiły, zamieszczono pod adresem gratulacyjnym i w księdze jubileuszowej, w której każdy naród ma swą osobną kartę, zapisano ten dar kobiet polskich również z wyszczególnieniem wszystkich zrzeszeń, które do niego się przyczyniły.

Nad trumną syna.

W kwiatach i złotej słonecznej szacie.
Szła cudna wiosna, ku mojej chacie,
Zajrzała w chaty mojej okienko,
A ja nad syna mego trumienką,
Płakał łamiąc z żalem swe ręce,
Nad szóstą... wiosną w jego trumience.
— O wiosno, wiosno! zbudziłaś tyle,
Kwiatów do życia, ptaszki, motyle,
Rybki we wodzie, w powietrzu muszki,
Wiśnie przed chatą kwiecisz jak drużki,
Zbudziłaś skiby zagonów czarne . . .
Na ziemi, w ziemi, robaczki marne . . .
Czemu o wiosno, dająca życie
Nie zbudzisz moje w trumience dziecię?

II.

Żebym ja wiedział
Synu me dziecię,
Że jak na ziemi,
Na tamtym świecie,
Na Bożych miedzach
Będziesz rwał kwiatki,
Dla Bożej Matki . . .
Jako na ziemi
Majową rosą,
Na Bożych łąkach
Chodzisz tam boso,
Rosisz twe nóżki . . .
Że Ci tam w raju,
Nucą piosenki
Ptaszkowie w gaju.
Ale ja nie wiem,
I to mię smuci,
Czemu nam z nieba
Synu nie rzucisz,
Na głowę ojca
Twego i matki
Choć dwa z wieczności
Łąk Bożych kwiatki? . . .

Modlitwa o czyste serce.

Królowo róż, co w wiejskim sadzie rosną
I mają w sobie blask porannych zórz,
Duszę nam daj, jak ten kwiat radosną,
Królowo róż, królowo róż . . .

O matko pszczół, które na życia gody
Najsłodszy miód zbierają z wonnych ziół . . .
Marzenia daj nam słodkie, jak miody,
O matko pszczół, złocistych pszczół . . .

Żarty.

Zrobił jak umiał.

Dał pan młody żydowi złotnikowi pierścień, żeby na nim wyrył napis: Serce moje i twoje złącz Boże oboje. Żyd odnosi pierścień, na którym dał napis: Siercze moje i twoje złącz Borże na kupę dwa!

Grzeczność dla dam.

— Nie wie pan, kto to jest ten brunet, który mi się tak przyglądał...

— Ach! to proszę pani jest znany badacz starożytności....

Mądre zdania.

Żyć w dwoje to znaczy rozumieć się wzajemnie, a niekiedy odgadywać i wyzuć się tak zupełnie z samolubstwa, że jedno poświęca się dla drugiego tak naturalnie, jak oddycha, a to, co świat zowie ofiarą, emu jest szczęściem i wzbogaceniem.

* * *

Powinno się obierać na żonę taką tylko kobietę, którąby się obrało na przyjaciela, gdyby była mężczyzną.

Figliki.

Stara historja.

Ożenił się ogień z wodą,
Stary piernik z panną młodą
Teraz myślą o rozwodzie.
Żyli sobie dwa dni w zgodzie.

* * *

Marzeniem leniwego człowieka jest ożenić się z bogatą wdową i w dotatku chorą na żołądek.

Jeśli w niebie dopiero mają rozwiązać to co związano na ziemi, to po co są sądy rozwodowe?

* * *

Jeśli miłość obraca światem, to cóż dziwnego, że zakochani często dostają zawrotu głowy?

* * *

Gdy mężczyzna stara się dopomóć kobiecie w jej kłopotach, zazwyczaj odbiera za to najgorszą zapłatę.

* * *

Gdyby dziewczęta mogły wychodzić zamąż za tych, którychby same pragnęły, to z pewnością mniej byłoby rozwodów.

* * *

— Co jest lepsze kapitał bez żony, czy żona bez kapitału?

— I to złe i tamto niedobre. Kapitał bez żony to światło bez cienia, a żona bez kapitałów, to cień bez światła.

* * *

Policzyć tylko, ile to ludzie tracą czasu przed lustrem.

* * *

Mniej niebezpiecznie jest całować wieczór, niż rano jak powiadają lekarze. Cóż tedy dziwnego, że ludzie się najwięcej wieczór całują.

* * *

Stacją wysyłającą [w każdym domu jest żona, a stacją przyjmującą cichy mężulek.

* * *

Tylko dziewczyna ze zgrabną nóżką ma wzięcie do wysokich chodników i błotnistych ulic.

* * *

Szczęśliwym jest ten, kto się nie potrzebuje ru mienić za wczoraj.

* * *

Biedny krawiec puka do nieba, a święty Piotr go pyta:

— Czy byłeś w czyścu?

— Nie byłem, alem miał złą żonę — była odpowiedź.

— Toś odpokutował na ziemi — mówił święty Piotr — choć do nieba.

Przychodzi za chwilę szewc i puka:

— Byłeś w czyścu? — pyta święty Piotr.

— Nie byłem, ale i krawiec tam nie był, a wpuściliście go do nieba.

Św. Piotr: — Ale on miał żonę.

— Ja ich miałem trzy — woła szewc. Na to św. Piotr:

— Dla takiego głupca, co się trzy razy żeni, niema miejsca w niebie — wynoś się.

* * *

Mężczyzna, który nie pozna dobrze swojej żony przed ślubem, może pożałować swej znajomości.

Rozmaitości.

— Zwyrodnione małżeństwo dzieci i starców. Ludy, stojące na niskim stopniu cywilizacji, zawierają małżeństwa w najwcześniejszej młodości. Specjalnie dla dziewcząt istnieje przymus bardzo wczesnego zawierania małżeństw. Dziewięcio lub ośmio letnie mężatki nie stanowią dla Arabów, Anamitów Abisyńczyków, Ajechów na Sumatrze żadnej osobliwości.

Również w Chinach i specjalnie w Indjach pa nuje zwyczaj, łączenia dzieci w związki małżeńskie. Wczesna dojrzałość Chinek i Hindusek w połączeniu z zasadami religijnemi, powodują te nienaturalne małżeństwa. W świętych księgach staroindyjskich znajdujemy zdanie: „Ojciec, w którego domu córka dojrzeje, nie posiadając męża, pójdzie do piekła".

Prawa stare nakazują wydawać dziewczęta za mąż przed ich dojrzałością płciową. Prócz tego za mąż pójście córki przynosi ojcu cenę kupna, którą wy płaca małżonek, no i zmniejsza liczbę osób będących na jego utrzymaniu. — W pewnej hinduskiej prowincji na 100.0 dziewcząt, 1000 było zamężnych, już w wieku lat 7-miu do 9 ciu. W 63-ch wypadkach dzie wczęta występowały w związki małżeńskie przed 4 tym rokiem życia.

Małżeństwa dziecięce stanowią jedną z głównych przyczyn zwyrodnienia hinduskiego 300-miljonowego narodu, który w ten sposób z łatwością został pokonany przez Anglików.

Małżeństwo na nierozwinięty organizm dziecinnych mężatek wywiera zgubny wpływ. Wiele z pośród tych nieszczęśliwych opłaca małżeństwo śmiercią, albo ciężkiem kalectwem, wszystkie starzeją się przedwcześnie i umierają młodo.

Ustawodawstwo wprawdzie zabrania przedwczesnych małżeństw, ale zezwala na małżeństwa między starcami nawet w zgrzybiałej starości.

Takie starsze małżeństwa są jednak na szczęście przeważnie tylko związkami przyjaźni i wygody gospodarskiej, a nie spełniają właściwego celu małżeństwa.

Również wielka różnica wieku pomiędzy małżonkami jest przeciwna naturze. Stary mężczyzna nie powinien poślubiać młodej, kwitnącej kobiety, a sędziwej matronie nie wolno łączyć się z młodzieńcem. Młodość należy do młodości, a jeśli się młodość zechce przykuć do lat starszych, to zawsze to mści się w ten lub inny sposób.

— Jak długo może człowiek pościć. Paryska akademja medyczna odznaczyła wysoką nagrodą lekarkę polską p. Lipińską za to, że złożyła dowód, iż człowiek może znacznie dłużej pościć, aniżeli dotychczas przypuszczano.

Już burmistrz miasta Cork, Mac Swinney zastanowił cały świat rekordowym okresem czasu swej głodówki, ale p. dr. Lipińska chce zdaje się przekonać współczesnych, iż jedzenie i picie należy wogóle do zbytecznych zwyczajów. Trenowała się ona, że tak powiemy do swego „postnego" doświadczenia i rozpoczęła głodówkę pod ścisłą kontrolą.

Przez 30 dni nic nie jadła i nie piła, ale za to kąpała się bardzo gorliwie i zażywała nieco ruchu, ciepłe okłady i masaż służyły do odświeżania krwi. Dr. Lipińska oświadczyła, że nie odczuwała ani pragnienia. Rzecz oczywista, że była zdala od wszelkich kuchni, restauracji, prowiantów, słowem od wszystkiego, co mogłoby budzić w niej apetyt. Po 30 dniach tego głodowania nastąpiło dalszych dwanaście dni postu. Po nich używała pani L. napoje, które tak ją orzeźwiały, że mogła podejmować dłuższe spacery i ochoczo pracować. Czuła się zupełnie zdrową, jakkolwiek straciła 13 kg. wagi.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego"
w Chojnicach.